

SZTUKA Z OTOCZKĄ

*Havel oskarża system, pozbawiający ludzi
poczucia tożsamości z samym sobą.*

Ilona Kondrat

CIEKAWY czasy nie sprzyjają arty-
stom. Ich poczynania twórcze schodzą
na dalszy plan. Stają się tym bądź
pretekstem ważnych wydarzeń. Tak było
i tym razem. Premiera jednoaktówek Vac-
lava Havela w Teatrze Powszechnym
w Warszawie potwierdziła przekleństwo
o ciekawych czasach. Fakty zdominowały
sztukę.

Kilka lat temu trudno byłoby nawet wy-
obrazić sobie podobną sytuację. W zna-
czącym teatrze stolicy, w sobotni wieczór,
na dużej scenie, odbywa się przedstawienie
sztuk autora bratniego kraju, autora, który
właśnie siedzi za kratkami z powodów po-
litycznych. Na przedstawieniu obecny jest
premier (Mieczysław Rakowski) i główny
dysydent (Adam Michnik). Ten ostatni wy-
głasza na zakończenie mowę protestacyjną.
Publiczność zachowuje się normalnie. Nie
ma „wylawiania” brawami kawałków,
które „udało się” inscenizatorom przemy-
cić. Nikt tego nie oczekuje. Wszyscy
wszystko wiedzą. Znają prawdę i umieją
ją zinterpretować. Gazety codzienne na
jednej stronie podają wiadomość o aresz-
towaniu i skazaniu czeskiego dramaturga,
a na następnej zamieszczają wywiad z re-
żyserem jego sztuk, mówiącym o wolności
człowieka. Zbitka tych faktów mogłaby,
jeszcze niedawno, być jedynie kanwą gro-
teski Sławomira Mrożka. Dziś jest rzeczy-
wistością. I to jest sukces, który przyćmie-
wa wszystkie inne.

Biedny Vaclav Havel... Jest w sytuacji
artysty, który podobnie jak wielu „stad”
nigdy nie będzie oceniany jednoznacznie.
Wszystkie honory, nagrody, które spływa-
ją na niego szerokim strumieniem, noszą
podtekst polityczny. Nie sposób oddzielić
położenia, w jakim się znajduje, od re-
czywistych wartości jego sztuk. Kto za-
stanawia się wyłącznie nad głębokim hu-
manitaryzmem sztuk Havela, delikatnym,
subtelny rysunkiem postaci, czystą kla-
rową formą? Gdyby żył w innej szeroko-
ści geograficznej, byłby wielki tylko
z tego powodu. A tak musi znośić otoczkę

czegoś jeszcze — swego pochodzenia, sy-
stemu politycznego, nienormalnego życia-
rysu.

Zarówno „Audience”, jak i „Protest”
przedstawia losy ludzi uwikłanych w
absurdalne sytuacje. Absurdalne — bo
sztuczne, narzucone, nieprawdziwe. Nie-
zgodne z naturą człowieka, który lubi wie-
dzieć, jakie jest jego miejsce na ziemi, skąd
pochodzi i jaki obowiązuje go kodeks mo-
ralny. System społeczny, w którym przy-
szło żyć bohaterom sztuk, nie uwzględnia
tych oczywistych potrzeb człowieka.

Browarnik z „Audience” nie może być
tylko majstrzem. Sytuacja mu na to nie
pozwala. Zmusza go do konfrontacji z in-
telektualistą, pisarzem-dysydentem, który
pracuje u niego jako zwykły robotnik do
przetaczania beczek. Majster zamiast robić
swoje, musi określić się wobec kłopotli-
wego podwładnego. Pisarz Waniek nie
może być pisarzem, bo sytuacja ustawiła
go w pozycji ofiary własnych, niezależnych
poglądów. Obaj trują się ogromnie w
rozmowie, która w normalnym świecie
nigdy nie miałaby miejsca. Browarnik był-
by tam zwyczajnie szczęśliwy ze swoim
kufem piwa i swoim poczuciem uczciwo-
ści, a pisarz... Gdyby chciał pracować
w browarze, wszyscy uznaliby to za eks-
centryczny sposób zbierania materiału do
kolejnej sztuki.

W „Proteście” pisarz-dysydent odwiedza
„oficjalnego” kolegę Stańka. Oficjalny
pragnie wykorzystać dysydenta w obronie
zatrzymanego za poglądy piosenkarza
— przyszłego zięcia. Uważa, że sprawą po-
winni zająć się etatowi podpisywacze li-
stów protestacyjnych. Jego udział niczego
nie zmienia — w tym układzie muszą ist-
nieć tacy jak on, aby byli ci drudzy. Sy-
tuacja tego wymaga. Ona też powoduje,
że czasem siwiejący, starsi ludzie zmie-
niają nagle poglądy, rozliczają się z win
zawinionych i niezawinionych, tłumaczą
się przed samymi sobą i innymi. Ona od-
biera sens takim pojęciom, jak kontynu-
acja dorobku, hołdowanie tym samym



Kazimierz Kaczor i Mariusz Benoit w „Audience” Havela. Fot. CAF — MATUSZEWSKI

wartościom, tożsamość z sobą samym, tym
sprzed lat. Ileż takich życiorysów zna-
my...

Przejmująca w swej wymowie jest kul-
minacyjna scena „Audience”, w której
oszołomiony piwem Browarnik wyplakuje
swe żale w kołnierza Wanika. Jego tragedia
polega na tym, że będzie tkwił w upo-
karzającej sytuacji majstra-donosiciela,
podczas gdy dysydent odejdzie i praca
w browarze stanie się szlachetnym epi-
zodem w jego „wolnym” życiorysie. Pi-
sarz Staniek w „Proteście” też zostanie
przy swoim. Nie podpisze listy. Odłoży
pióro, które pozwoliłoby mu przejść na
stronę honoru. Nie ma na to dość siły.
Położenie dysydenta, na tle szarpaniny
moralnej tych dwóch, wydaje się proste i
bezpieczne.

Havel nie potępia ludzi pokonanych
przez sytuację. On ich nawet gorzko ro-
zumie. W zachowaniu Wanika nie ma cie-
nia agresji w stosunku do zniewolonego
tehórzostwem pisarza, ani ogłupiałego z
bezsilności majstra. Głęboki humanizm
Havela pozwala zaakceptować pogląd, iż
życie jest tylko jedno, a konieczność nie-
ustannego dokonywania wyboru nie może
człowieka czynić winnym własnej słabości.
Havel oskarża o to system, pozbawiający
ludzi poczucia tożsamości z samym sobą.

Biedni aktorzy... Mało mają dziś szans
na to, by stać się bohaterami relacji z wy-
darzenia artystycznego. Znaleźli się bodaj
na najostrzejszym zakręcie historii tego
zawodu w Polsce. Poczucie odpowiedzial-
ności za słowo, a nawet za postać, którą
kreują, konieczność politycznej deklaracji,
zupełnie ich paraliżują. Bardziej są dziś
rzecznikami poglądów i czyichś racji niż
artystami. Do tego stopnia, iż zdarza się,
że nie ma chętnych do grania postaci
dwuznacznych moralnie. Czysta sztuka ak-
torska zeszła na daleki plan.

Władysław Kowalski (Staniek), Kazi-
mierz Kaczor (Browarnik) i Mariusz Be-
noit (Waniek) są wspaniałymi wykonaw-
cami swych ról. Ale też nie mogą spo-
dziewać się, że oni będą tu ważni. Liczy
się sprawa. Już anonsy prasowe o pre-
mierze w Teatrze Powszechnym bardziej
podkreślały ich walkę o przywrócenie
spektaklu, który właściwą swą premierę
miał w listopadzie 1981 r. i zszedł ze sceny
po 12 przedstawieniach. Ich sukces jako
artystów jest całkowicie drugorzędny. Lu-
dzie będą chodzić na sztukę „tego co wiesz,
co to siedzi w więzieniu”, a nie, by sma-
kować artystyzm Havela bądź aktorów i re-
żysera Feliksa Falka.

Ciekawe czasy. Nie dla artystów.